

Tomasz Bagnowski

Masakra w Orlando wznowiła dyskusję o dostępie do broni

29-letni Amerykanin afgańskiego pochodzenia, Omar Mateen, zastrzelił w Orlando na Florydzie 49 osób i ranił 53. Masakra, do której doszło w niedzielę, 12 czerwca wznowiła w USA dyskusję o ograniczeniu dostępu do broni.

Omar Mateen w trakcie strzelaniny złożył przysięgę wierności liderowi ISIS i utworzonemu na części terytorium Syrii i Iraku samowzajemnemu państwu islamskiemu.

Z dotychczas przeprowadzonego śledztwa wynika, że mógł on od jakiegoś czasu inspirować się radykalną propagandą ekstremistycznych ugrupowań islamskich, co zmotywowało go do dokonania masakry, która była najtragiczniejszą jeśli chodzi o liczbę ofiar masową strzelaniną w historii USA.

Jak relacjonują osoby, którym udało się przeżyć, Mateen nie okazywał żadnej litości. Mimo licznych błagań o darowanie życia strzelał do ludzi z karabinu maszynowego Sig Sauer MCX, zaprojektowanego niegdyś na potrzeby amerykańskich służb specjal-

nych, oraz z pistoletu Glock. Jak twierdzi jeden z ocalałych sprawca zabijając śmiał się na głos, tak jakby chciał powiedzieć: „dopadłem was”.

Przedstawione przez Mateena motywy zbrodni pokazują, że był on domorosłym terrorystą chcącym zaszkodzić Ameryce i dolożyć „swoją cegiełkę” do walki z USA, które ISIS uważa za swojego największego wroga. Nie był jednak bezpośrednio kierowany przez tę organizację, nie znaleziono również dowodów by miał osobiste kontakty z kimkolwiek do niej należącym.

Wybór miejsca ataku, klub gejowski Pulse, w Orlando na Florydzie i przesłabość sprawcy masakry każą jednak zastanowić się także nad innymi motywami. **» 8**

- Polska bardziej bezpieczna – str. 5
- PiS buduje IV RP – str. 6
- „Spacer po szafie” za 4 miliony – str. 7
- W krzywym zwierciadle Czermańskiego – str. 10
- O mistrzostwach malkonteńsko – str. 15

Koncert i aukcja sztuki na rzecz chorych dzieci



Children's Smile Foundation zorganizowało w nowojorskim konsulacie tradycyjną aukcję sztuki, z której dochód przeznaczony jest na ciężko chore dzieci. O wydarzeniu piszemy więcej na stronie 17. Na zdjęciu dyrektorzy i wolontariusze Fundacji.

Bębny to jest to

FOTO: LUC KONDAIS



► Dorota Piotrowska – Bębny to była miłość od pierwszego kontaktu z instrumentem.

O Dorocie Piotrowskiej perkusistce i kompozytorce jazzowej opowiada Remigiusz Curzon.

Dorota Piotrowska jest muzykiem, romanistką a także pracuje dla organizacji zabiegającej o wybór kobiety na sekretarza generalnego ONZ. Przede wszystkim jednak jest perkusistką i kompozytorką jazzową. Magazyn „Jazz Forum” pisał, że jej zespół mógłby być ozdobą każdego światowego festiwalu.

Młoda Polka przybyła do Nowego Jorku po raz pierwszy w 2009 r. na tydzień z grupą kolegów z Prins Claus Conservatorium w Holandii, gdzie się wówczas kształciła. Chcieli poznać miasto i zapoznać się z jego sceną jazzową.

„Poznałam wtedy dwóch studentów z New School, którzy pokazali nam Nowy Jork i jego koncertowe życie. Zaprowadzili nas do klubów Nublu, Smalls Jazz Club oraz Guantanemra. Byłam zafascynowana i zupełnie pochłonięta tym co usłyszałam i zobaczyłam. Gdziekolwiek nie poszliśmy muzycy prezentowali ogromnie wysoki poziom. Była to prawdziwa uczta dla ucha” – wspomina jazzmanka.

Mówi, że tygodniowy wyjazd otworzył jej oczy i postanowiła zrobić wszystko, aby przybyć za ocean. Najrozsądniejszym wyjściem wydawało się staranie o wymianę studencką. Nie było to całkiem proste. Rektor holenderskiej uczelni uparł się żeby wybrała raczej Temple

University w Philadelphii. Polka miała jednak inne plany. Ciągnęło ją do Nowego Jorku. Ostatecznie po długich zabiegach postawiła na swoim. Rozpoczęła czteromiesięczną naukę na Long Island University.

„Będąc na wymianie wiedziałam, że muszę jakimś sposobem zostać w Wielkim Jąbku. Najprostsze wydawało się kontynuowanie studiów. Wybrałam New School ponieważ po pierwsze stamtąd wychodzili się muzycy, których podziwiam, jak Robert Glasper, Brad Mehldau i Gretchen Parlato. Nie bez znaczenia był fakt, że zaproponowano mi stypendium” – uzasadnia Dorota.

W New School Polka znalazła się w rok później. Miała okazję natrafić na profesorów i jednocześnie wybitnych muzyków w tym Reggiego Workmana i Charliego Persipę. Muzyka miała dla nich, powiada, wymiar duchowy. Uczyli nie tylko jak grać, ale też komunikować się z publicznością. W każdym semestrze studenci tworzyli zespoły i koncertowali w szkole i poza szkołą. Mogli sobie wybierać nauczycieli. Program studiów był różnicowany. Oprócz obowiązkowych zajęć obejmujących fundamentalną wiedzę mieli sposobność podążać za swoimi zainteresowaniami.

Bębny to jest to

1 ➤ „W ciągu dwóch lat nauki przesiadywałam w szkole całymi dniami, nierzadko do dziesiątej w nocy. Później chodziliśmy na jamy i koncerty do West Village, gdzie mieści się większość nowojorskich klubów jazzowych. Poznałam tam muzykę w wykonaniu utalentowanych ludzi z Ameryki i całego świata, którzy po ukończeniu studiów przyjechali do Nowego Jorku by osiągnąć sukces w mekce współczesnego jazzu. Była to druga szkoła, choć bez ocen. Moje porażki kończyły się wewnętrznym poczuciem niespełnienia, a sukcesy otwierały drzwi do współpracy z muzykami, którzy mieli wiele lat doświadczenia” – wskazuje Dorota.

Siadała w tym czasie za bębnami w Smalls Jazz Club, Fat Cat i Zinc Bar na dole Manhattanu, a także w innych, w Harlemie i na Brooklynie. Grała z ciekawymi muzykami pośród których byli Eric Wyatt, Eric Wheeler, Benito Gonzalez i Lafayette Harris.

Szkolne muzykowanie w Nowym Jorku znacznie różniło się według jazzmanki od tego co robiła wcześniej podczas studiów w Polsce. Pierwsze kroki na perkusji stawiała we Wrocławskiej Szkole Jazzu i Muzyki Rozrywkowej. Jednocześnie kończyła romanistykę na Uniwersytecie Wrocławskim.

Perkusja nie była dla jazzmanki pierwszym instrumentem. Najpierw, jako dziecko, grała na pianinie, głównie klasykę. Jej droga do perkusji była dziełem przypadku.

„W moim rodzinnym Lubinie kolega, Paweł Urbański, zaprosił mnie na próbę swojego zespołu. Ponieważ tak się złożyło, że nie przyszedł perkusista, zaproponował, abym usiadła za bębnami. To było to. Nauczyłam się szybko pierwszego rytmu. Przerodziło się to w miłość od pierwszego kontaktu z instrumentem” – zapewnia jazzmanka.

Dało jej to tyle frajdy, że uprosiła rodziców o sfinansowanie lekcji i kupno instrumentu. Znalazła koło domu salkę, wykleiła ją dla lepszej akustyki wytłaczankami po jajkach i rozpoczęła ćwiczenia z różnymi zespółami.

Jak się okazało, zmiana instrumentu nie była kaprysem. W ślad za tym przyszła wrocławska szkoła jazzu. Wówczas też miała pierwsze koncerty w nieistniejącym już klubie jazzowym Rura. Kolejnym etapem było Conservatorium van Amsterdam. Stamtąd trafiła do Prins Claus Conservatorium. Zdecydowała o tym ponieważ chciała się kształcić pod kierunkiem wybitnego perkusisty amerykańskiego Ralpha Petersona. Stamtąd droga wiodła do Nowego Jorku.

Jako wciąż jedna z nielicznych kobiet siadających za bębnami Dorota ukończyła New School i zaczęła poważnie myśleć o karierze muzycznej. Wzorem dla niej jest zwłaszcza Amerykanka Terri Lyne Carrington.

Kontynuowała występy w klubach jazzowych. Pojawiała się w towarzystwie takich tużów jak George Garzone, Jeremy Pelt, Lonnie Plaxico, Rory Stuart, Sam Newsome, Stacy Dillard, Mike Rodriguez oraz The Curtis Brothers. Grała też na festiwalach m.in. w Niemczech, Szwecji, Holandii i w Indiach.

„Dorota demonstruje pasję i poświęcenie niezbędne żeby być wielkim w tej dziedzinie. Staje się jedną z najbardziej rozchwytywanych młodych perkusistek” – mówił o niej jeden z najwybitniejszych współczesnych perkusistów amerykańskich Nasheet Waits.



► Na festiwalu Jazz nad Odrą.

FOT. SŁAWEK PIETRWA

Polka gra nie tylko jazz. Z brytyjskim kompozytorem muzyki klasycznej Bobem Chilcotte miała koncert w Carnegie Hall, a z Willem Toddem w Lincoln Center w Avery Fisher Hall, przemianowanej niedawno na David Geffen Hall. Ich kompozycje zawierały elementy bluesa i jazzu.

Polka sama komponuje wiele z wykonywanych przez nią utworów. Obejmują one, podkreśla, nowoczesne motywy zakorzenione w tradycyjnych rytmach.

Jeszcze będąc w Holandii stworzyła swój zespół Dorota Piotrowska Group. Grała z nim m.in. aranżacje utworów Edith Piaffa. Było to odzwierciedleniem jej zamiłowania do języka i kultury francuskiej z którą zetknęła się jeszcze w szkole średniej. Jej obecny zespół, Dorota Piotrowska Project gromadzi artystów łączących *neo-bop* oraz wpływy muzyki latynoskiej z odniesieniem do tańca i literatury. Zadebiutowała z swą grupą w Polsce na festiwalu Jazz nad Odrą w 2013 roku.

„A potem wybuchła sensacja. (...) Dorota Piotrowska – śliczna dziewczyna z silnym, jak należy mniemać, charakterem, miała doborowe towarzystwo – na trąbce grał Amerykanin Jeremy Pelt, na altce wrocławianin Sławek Dudar, na fortepianie Dominik Wania, a na kontrabasie Michał Barański. Nawet gdyby zespołu nie wyróżniało to, że jego liderką jest kobieta, trzeba by na niego zwrócić baczną uwagę. Taki dynamiczny, nieprzesłodzony jazz, pełen długich, ekspresyjnych solowych popisów, a jednocześnie mądrze pomyślany i osadzony w logicznych strukturach, mógłby być ozdobą każdego światowego festiwalu” – zachwycił się magazyn Jazz Forum.

W Polsce Dorota występowała też z zespołem na m.in. Adi Jazz Festival w Łodzi oraz Ethno Jazz Festival we Wrocławiu. Z wokalistką soulową Ewą Urygą i jej zespołem zagrała na Komeda Jazz Festival oraz z filharmoniami kaliską i śląską.

W zeszłym roku artystka nagrała płytę podczas Ystad Sweden Jazz Festival z formacją „Sisters in Jazz” złożoną z samych

kobiet. Promowała album w lutym podczas koncertów w Niemczech i Szwajcarii.

Dorocie nie brakuje talentów organizacyjnych. Jednym z tego przejawów są warsztaty New York Jazz Masters w Trzebnicy pod Wrocławiem, które przygotowuje jako dyrektor artystyczny. Chce dać młodym jazzmanom z Polski, Wielkiej Brytanii, Belgii, Niemiec i kilku innych krajów szansę nauki pod okiem całej plejady amerykańskich wirtuozów jazzu.

Od 9 do 16 sierpnia poprowadzi tam klasę wokálną Judy Niemack. Przyjeżdżają też trębacz Dave Douglas, saksofonista Greg Osby, pianista Mark Soskin, gitarzysta Rory Stuart, basista Matt Penman oraz perkusista Gregory Hutchinson.

Niezależnie od muzyki jedną z pasji Doroty stała się polityka międzynarodowa. Zdobyła stopień magistra (*master*) z zakresu

stosunków międzynarodowych w Colin Powell School for Civic and Global Leadership na City University of New York. W trakcie studiów miała staż w nowojorskiej siedzibie Organizacji Narodów Zjednoczonych. Teraz jest zatrudniona przy kampanii na rzecz wyboru kobiety na sekretarza generalnego tej organizacji.

„Kobiety stanowią pięćdziesiąt procent populacji na świecie. Najczęściej to one najbardziej odczuwają skutki wojen a często same są ofiarami przemocy. W historii organizacji mieliśmy ośmiu sekretarzy generalnych, a przecież jest to organizacja której jednym z filarów są prawa człowieka. Najwyższy czas, aby na czele ONZ stanęła kobieta, która wnieśli tam swoje doświadczenie, ekspertyzę i stworzy nowy wzorek tej instytucji” – mówi Dorota Piotrowska.

Remigiusz Curzon

Princess Manor
Excellence in Catering Every Occasion
Specjalizujemy się w przyjęciach weselnych w stylu polskim.



PRZYJĘCIA OKOLICZNOŚCIOWE NA KAŻDĄ OKAZJĘ

Największa sala bankietowa na Greenpoincie

Informacje i rezerwacje z Biurze Princess Manor:

92 Nassau Avenue, Brooklyn, NY 11222

Tel. 718-389-6965 www.princessmanor.com